Nr. 11. Lwów, dnia 5go grudnia 1881. **Rok XIV., Tom XXIX.**

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po $1^{1}/_{2}$ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary. Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

Korespondencye i [illegible] przesywać należy do [illegible] i Ekspedycyi „[illegible]" w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Po ankiecie w sprawie podniesienia chowu koni w Galicyi.

Zaproszenie na ankietę zwołaną do Lwowa na 20go września b. r. brzmiało: Komitet c. k. Tow. gosp. chcąc użyć wszelkich środków ku podniesieniu chowu koni w Galicyi, postanowił zająć się utworzeniem w główniejszych miastach powiatowych galicyjskich na linii kolejowej położonych, stałej seryi dorocznych jarmarków wiosennych na konie, następujących kolejno po sobie w krótkich odstępach czasu, w porze, kiedy najżywszy popyt za końmi ze strony kupców zagranicznych najzyskowniejszą nastręcza sposobność sprzedaży i wywozu koni rasowych krajowego chowu.

Uchwalą rzeczonej ankiety, aprobowaną przez Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa, wejść mają w życie wiosenne jarmarki na konie w Stanisławowie, Tarnopolu, Mościskach, Rzeszowie i Tarnowie. Teraz chodzić by powinno oto, żeby kupcy zagraniczni przybywali do kraju na te jarmarki. — Sprowadzenie ich zależeć będzie jednak w znacznej części od sprężystości dotyczących Reprezentacyi miejskich, od ułatwień w umieszczeniu koni i t. p.; od Wys. Komitetu Towarzystwa gospodarskiego a głównie od Wysokiego c. k. Namiestnictwa. Nie koniec jednak natem. Żeby te jarmarki miały zapewnione powodzenie należałoby również:

1) Organa wojskowe skłonić, by zakupno remont, tak zwany asenterunek remont, odbywało się wyłącznie w tych oznaczonych miastach i dniach jarmarkowych.

2) Wyjednać, ażeby stosownie do planu rządowego, zakupno dwu latek do parku wychowawczego (Fohlen-Hof) w Piber, tej pepiniery koni wierzchowych oficerskich, odbywało się zamiast w Lipcu, w tych oznacoznych wiosennych dniach targowych. Rozporządzenie to dałoby tym jarmarkom więcej ruchu i znaczenia, a co okazać się powinno bardzo ważnem, iż sprowadzenie młodzieży okolicznej w jeden punkt i zakupno odpowiednich sztuk poznajomiłoby hodowców, jakiego materyału wymaga armia.

Przy tej sposobności zrobić muszę uwagę, że wysokie eraryum przekona się, iż za cenę 225 zł. nie można będzie nabywać dwó latków normalnych, jak brzmi ogłoszenie: z silną budową, mierzących 153 cm., gdyż wychowanie tychże nie opłacałoby się hodowcom i że będzie zmuszone cenę podnieść. Teraz czas uchodzi bezowocnie, lecz gdyby mniejszy hodowca wiedział, że od niego takich dwó latków z pewnością wezmą kilka sztuk w tym oznaczonym terminie i po cenie 260 złr., to wychowywałby młodzież odpowiednio.

W Prusach zachodnich zakupują roczniaki do fohlenhofów na Żuławach. Tam więc mały gospodarz, mający dwie albo trzy klacze, stara się o odpowiedniego ogiera w najbliższej stacyi, bo wie, że za dobrze wychowanego roczniaka weźmie 150 talarów; klacz i źrebie może wtedy dobrze karmić, bo to mu da pewny dochód i kapitał wkładowy szybciej się obraca.

3) Uzyskać w Wysokiem Ministeryum Rolnictwa rozporządzenie, żeby premiowanie klaczy rozpłodowych i młodzieży odbywało się na wiosnę i w tych samych miejscowościach nazajutrz dnia targowego.

Podnieść tu muszę bardzo ważny pnnkt, zasługujący na jaknajwiększą uwagę: Konie włościańskie trzeba dzwignąć. To powinno być obecnie zadaniem Wysokiego Rządu, gdyż konie włościańskie reprezentują bardzo poważną cyfrę bo przeszło ćwierć miliona klaczy.

Trzeba żeby Wysoki Rząd przyjął i w system wprowadził ogiery niższej krwi krajowej, należy więc wrócić do uchwały dawnej ankiety hodowców koni, zwołanej przez Komitet Tow. gosp. w roku

1874, której sprawozdawcą był książę Adam Sapieha. Wypadkowo miałem w ręku ten cenny memoryał księcia Sapiehy, skreślony z głęboką znajomością konia i stosunków kraju.

Wybitną treścią tych uchwał był podział ogierów na trzy kategorye: na ogiery pełnej krwi angielskiej, na ogiery półkrwi i na ogiery dla klaczy włościańskich.

I. Ogiery pełnej krwi angielskiej, do produkcyi koni luksowych; liczba tych jest wielką, lecz niestety za mało jest dobrych. Kto ma zaledwie kilka kobyłek mieszanych, stara się o folbluta, ztąd wytwarzają się owe muszki i komary, które nazywa Gayo: la plébe des races légeres (*La connaissance du cheval*). Na takie pół rodowe a drobne kobyłki trzeba ogierów pół krwi, spłodzonych na klaczach krajowych pochodzenia orientalnego ogierem angielskim dobrze zasłużonym, żeby nadmiar krwi temperować: o czem ś. p. Hr. Władysław Rozwadowski trafnie się wyraził: man muss das Blut zu dämpfen wissen. Ogierów pełnej krwi orjentalnej prawie niema, a te które jeszcze widzieć się dają, są drobne i nieodpowiadają obecnym wymaganiem.

II. Ogierów pół krwi (od klaczy pochodzenia orjentalnego po ogierze angielskim) jest bardzo mało, jak Nie Uroku i Khedive; jest jeszsze Leniuch a będzie jeszcze kilka koni po Marszalu. W ogóle Halb-Blut powinien przypominać araba typem i gęstością skóry, a anglika rozmiarami i budową.

O ogierach rządowych tej kategoryi przytoczyć można zdanie ś. p. Wład. hr. Rozwadowskiego, *że są diffusen Blutes* z wyjątkiem kilku sanguszkowskich i branickich z Białocerkwi, które są dobre. Radowieckie ogiery rzadko dawały dobre produkta, teraz tem mniej obiecują, odkąd w Radowcach domieszano Roadstory, Norfolki i Anglo-Normandy.

Ogiery zakupione w kraju mogłyby dawać dobre produkta, gdydy komisye ogłosily stały, niezmienny Program, lecz takiego dotąd niestety nie było.

Pan Komendant zakładu ogierów, lub tegoż zastępca, decyduje przy zakupnie ogierów.

Program premiowania równie dowolnie się zmienia. W roku 1879 premiowano ogierki dwó-letnie, w zeszłym roku przypuszczono i roczniaki, w tym roku już tylko kobyłki cztero letnie, dwó-letnie i roczne. Większy hodowca ubiegający się o dyplom zwykle rezygnować musi z nagród pieniężnych.

III. O ogierach trzeciej kategoryi, dla klaczy włościańskich, dotąd na seryo nie było mowy bo uważają tę część dobytku krajowego *comme un poste perdu*.

Kraj musi sobie wytworzyć własnego konia roboczego zastosowanego do klimatu; tego zaś nie dokaże nikt sprowadzając Percherony, Roadstory, Norfolki, Sufolki, Ardeny et tntti quanti; takie konie są i będą zawsze fantazyą ludzi możnych, którzy je chcą nazywać roboczemi. Ardeny są może trafniej wybrane, bo mają gęstszą skórę, grubszy i gęściejszy włosi twardsze kopyta, lecz wątpię, żeby się ta krew dała assimilować z naszą krwią krajową.

Na Podolu powstała moda lipickich koni (ze stadniny w Lipizza pod Tryestem). Pan Oktaw Orłowsk sprowadził do Połowiec za grube pieniądze bardzo ładny okaz ogiera wprost z Lipizzy.

Mojem zdaniem ogier do produkcyi koni roboczych krajowych powinien pochodzić od dobrej użytecznej klaczy z małą domieszką krwi orjentalnej lub angielskiej, po ogierze pół krwi angielskim, mający miary 153 do 158 centim. Taki ogier puszczony do klaczy chłopskiej, da w pierwszej zaraz generacyi dobrego konia wojskowego.

Użytkowa wartość każdego konia zawisła od grubości w poprędze (*passage de sangles*). koń pracujący zaś powinien dać największą ilość pracy w stosunku do spożytej karmy, i twierdzę, że temu warnnkowi jedynie koń dobrej krajowej krwi zadość uczynić może.

Każdy inteligentniejszy hodowca może wychować takich trzy albo cztery ogierów i mógłby je dawać jako trzylatki po 400 do 500 złr. za sztukę, byle by miał pewność, że Wysoka Komisya krajowa zakupi je każdej jesieni.

Ogiera trzeciej Kategoryi wcale nie dawać na stacye, które włościanom żadnego pożytku nie dają, a większym hodowcom bardzo małą są pomocą, lecz oddać go do dworu na utrzymanie i produkcyę koni roboczych, z obowiązkiem puszczania go włościanom po 50 cent. od klaczy. Tej kategoryi ogierów trzeba początkowo przynajmniej pięć na powiat, ogierów drugiej kategoryi trzy, a pierwszej kategoryi jednego, byle był dobrym. Puszczanie do ogierów pierwszej klasy powinno być dość wysoko taksowane, jeżeli na to zasługują, około 15 złr. od klaczy czyli 300 do 500 złr. za peryod wiosenny, wliczywszy w to koszta rocznego utrzymania.

Jak mało zresztą pożytku przynoszą krajowi stacye ogierów, świadczyć by powinny wykazy spłodzonych niemi źrebiąt, a nie Beleg-Zetle i rejestra kaprali. Ilość urodzonych źrebiąt jest z pewnością za mała, w stosunku do kosztów łożonych ze skarbu Państwa na utrzymanie stacyi. Ogiery przychodzą też za późno na stacye, bo pierwszych dni marca, są zmęczone, a niemają czasu do wypoczynku i zrestaurowania się a tego podobno najwięcej potrzebują.

We wszystkich tych instytucyach domagać się nam należy stałego niezmiennego programu, zastosowanego do właściwości kraju i jego stosunków.

Obecne uwagi moje są jednak podobno mrzonką w obec faktu, że na zakupno ogierów w całym kraju, przeznaczyło Wysokie Ministerstwo na rok bieżący sumkę dziesięć tysięcy złr. — prawdziwa ironia!

Ossowce dnia 23. Listopada 1881.

Ignacy Cywiński.

Głosy o dźwiganiu hodowli koni w Niemczech.

Hodowla koni zajmuje nietylko u nas uwagę myślących ekonomistów ale i w innych krajach zajmują się gorliwie tą sprawą, starając się bądź o utrzymanie się na osiągniętem wysokiem stanowisku, bądź dążąc do poprawy tego, co się złego stało w skutek zaniedbania lub błędów w kierunku hodowli.

Cesarstwo niemieckie, specyalnie Prusy, są państwem, gdzie hodowla koni była od dawna przedmiotem pieczy, nietylko Rządu ale i wielu prywatnych i gdzie do rezultatów prawie zupełnie zadawalniających dochodzono. Tak jednak było dawniej—obecnie bowiem spostrzeżono różne braki i zabrano się do zaradzania złemu i do podnoszenia hodowli koni. Ponieważ i tam, pomimo w stosunku do nas wielkiego bogactwa, oglądają się w tej sprawie na Rząd, a przytem rozbierają drogi do celu wiodące, zajmujące może będzie dla naszych hodowców dowiedzieć się, jakie też w Niemczech odzywają się głosy w sprawie hodowli koni.

Wybieramy tutaj artykuł z „Magdeburger Zeitung“, (przytoczony w d. landw. Presse) przemawiający głównie za obfitszem użyciem datków pieniężnych, gdyż tylko wtedy można działać skutecznie w kierunku podniesienia krajowej hodowli koni. Podniesienie to pociąga za sobą pewnie wydatki i to wydatki wielkich sum, ale też te sumy dają zato lichwiarskie procenta. Nie trzeba sobie bynajmniej wyobrażać, że popyt za końmi zmiejszył się od czasu użycia siły parowej do celów transportowych. Owszem — ruch zwiększył się nadspodziewanie do ogromnych rozmiarów, spotęgowana uprawa ziemi zużywa daleko więcej sił pociągowych w rolnictwie jak dawniej, gdy dla zbrojności armii stan krajowej hodowli koni jest najwyższej wagi.

„Na początku bieżącego stulecia — pisze dalej autor wspomnianego artykułu — hodowla koni w Prusiech przewyższała wszystkie inne kraje z wyjątkiem Anglii. Mianowicie Francya, niebędąca wtedy w stanie hodowania we własnym kraju remont i przymuszona corocznie do zakupywania tychże za granicą, spoglądała na Prusy w tym względzie z zazdrością a razem z podziwem; obecnie zmieniło się wiele. Niemcy produkują wprawdzie u siebie o tyle jeszcze, że mogą swą znacznie zwiększoną armię zaopatrzyć na razie w konie własnego chowu. Tymczasem w roku 1870, pomimo zwycięzkiej kampanii i zaspakajania części potrzeby zdobyczą i rekwizycyą, dawał się uczuwać w zakładach armijskich niepokojący czasem brak dobrego materyału do pokrywania potrzeb armii niemieckiej. Przeciwnie Francya umiała w stosunkowo krótkim czasie tak podnieść chów koni u siebie, że już przed wielką wojną mogła armię własnemi końmi zaopatrzyć i nadal niepotrzebuje corocznie wydawać milionów za granicę na zakupno koni wojskowych. Niemcy są obecnie w takiem położeniu, że na francuskie konie zbytkowe i na tamtejszy materyał rozpłodowy patrzą z zazdrością i już kilkakrotnie pobierali z tamtąd ogiery i klacze, żeby poprawić swą dawniej tak wysoko stojącą hodowlę koni“.

Autor wskazuje następnie na postępowanie Napoleonidów we Francyi jako na przykład godny naśladowania; dobrobyt narodowy wsparli oni nadzwyczaj skutecznie doskonałemi urządzeniami. Obaj Napoleonidzi — mówi — poznali, że uszlachetnienie krajowej hodowli koni możliwe jest jedynie i wyłącznie czystą krwią (folblutami), że potrzebną ilość materyału rozpłodowego czystej krwi po cenach przystępnych otrzymać można tylko przez rozpowszechnienie i o ile można dobrą hodowlę folblutów we własnym kraju, a nareszcie, że do osiągnienia tego celu dojść można tylko jedną drogą, mianowicie podniesieniem i rozpowszechnieniem wyścigów konnych. Nabrawszy tego przeświadczenia trwali przy niem obaj cesarze, kroczyli obraną drogą z największą energią nie zbaczając z niej ani na krok i osiągnęli też, mianowicie Napoleon III, którego panowanie było mniej wojnami zajęte jak jego stryja, rezultaty, do których tak długo nadaremnie wzdychać będziemy (Niemcy), dopóki dokładnie tak samo postępować nie będziemy.

Napoleon I starał się podnieść krajową hodowlę koni do szczętu zrujnowaną podczas wielkiej rewolucyi przedewszystkiem dlatego, żeby miał zapas użytecznych wojskowych koni. W departemantach, nadających się do hodowli koni, przywrócił najprzód państwowe stadniny i rozporządził udzielanie z nich środków, potrzebnych do podniesienia prywatnej hodowli. Rozkazał, żeby rozpoczęto z będącymi w kraju szlachetnymi ogierami i klaczami, spodziewając się dobrych skutków na tej podstawie, że i Anglicy rozpoczynali swą hodowlę folblutową z materyałem równie szczupłym. Odnośnie do wyścigów powiedział Napoleon I dosłownie: „Przedłożono mi zaprowadzenie wyścigów na wzór angielskich. Zezwoliłem na nie w przekonaniu, że w tym celu wprowadzane będą ogiery i klacze krwi najszlachetniejszej, które następnie dobry wpływ wywrą na hodowlę koni całego państwa“. A więc i on, któremu nikt nie zaprzeczy sławy oględnego żołnierza, uważał wprowadzenie wyścigów za potrzebne do podniesienia hodowli koni na taki stopień, żeby módz armię zaopatrywać końmi własnego chowu.

Napoleon III, który w ciągu swego długiego pobytu w Anglii robił najgłębsze narodowo-ekonomiczne studya, zajmując się przytem specyalnie hodowlą koni, wstąpił w ślady swego stryja. Wróg półśrodków, wspierał wyścigi kolosalnemi sumami i dawał hodowcom pod najskromniejszemi warunkami angielskie ogiery, nabyte kosztem państwa, do użytku, ażeby tym sposobem rychło przyjść do wielkiej ilości folblutów we własnym kraju. Pomimo, że ogiery przy próbach wyścigowych za najcelniejsze uznane, przeznaczano wyłącznie do hodowli koni czystej krwi, rozchodziła się reszta szlachetnego materyału, gdy już na wyścigach użytą być nie mogła, przez sprzedaże po całym kraju, przyczyniając się tym sposobem do ogólnego podniesienia się hodowli koni. Napoleon III rozporządził przedewszystkiem i był w tem wspierany przez Morny'ego, żeby wszędzie, gdzie to było tylko możliwe, stanowiono ogierami pełnej krwi. To rozporządzenie, przeprowadzane z wszelką surowością i energią, wywarło w przeciągu stosunkowo krótkiego panowania Napoleona III rezultaty, których Francyi zazdrościmy i do których najrozmaitszymi drogami ale bezskutecznie zdążamy jedynie dlatego, ponieważ Izby nie mogą się zdecydować na wspieranie wyścigów uchwaleniem wystarczających środków pieniężnych.

Podniesienie się krajowej hodowli koni zależy jedynie i wyłącznie od wystarczających i racyonalnie użytych środków pieniężnych; zarzuty zaś i gadania o niestosowności

klimatu, nie dosyć pożywnych paszach i tp. są tylko wykrętami, na podstawie których uprzedzeni przeciwnicy hodowli pełnokrewnej (Vollblutzucht) bądź niedopuszczają do uchwalenia, bądź o ile można obcinają państwowe subwencye na cele podniesienia chowu. Że tak jest a nie inaczej, wskazują rezultaty wprawdzie dotąd odosobnione z powodu niedostatecznego materyału, które jednak świetnie popierają zwycięztwa amerykańskich koni na wyścigach w Epsom i Paryżu."

Autor powyższego artykułu jest widocznie zwolennikiem wyścigów, które i jego zdaniem, ściągając najlepszą (o ile to możliwe) z Angli krew, przyczyniają się pośrednio do podniesienia podupadłej w Prusiech hodowli koni krajowych.

Bydło pinzgauskie i möllthalskie.

W jednym z numerów „Rolnika" (Nr. 4. z 20. sierpnia b. r.) znajduje się opisanie obory w Rukomyszu, złożonej z bydła rasy Pinzgau. Bydło to było też premiowanie w Ułaszkowcach.

Obora w Rukomyszu bywa na Podolu bardzo rozmaicie ocenianą: jedni przypisują hodowanym w niej Pinzgauerom nadzwyczajne zalety, gdy drudzy nie odmawając im wysokich zalet, przypisują je wyjątkowo staranniej i kosztownej hodowli i pielęgnowaniu, jakiem bydło swe otacza pani Bogucka. Że hr. Piniński nie oglądał się na różnice zdań i ogłosił swoje spostrzeżenia, należy mu się słusznie podziękowanie, poznajomił bowiem ziemian z pewnem źródłem, z którego w naszym kraju, bez nadzwyczajnych trudów, dostaćby można byczki czystej krwi co tem bardziej ważne jest obecnie, gdy komitet gal. Tow. gosp. ze swej strony zwrócił uwagę na Pinzgauery i pomieścił je między rasami zasługującemi na rozpłód. Pierwotnie rasa Pinzgau nie była uwzględnioną, daremnie bowiem szukamy za nią w „Memoryale w sprawie chowu bydła rogatego," obecnie jednak jest poleconą. Nie wchodząc w powody, dla czego ta rasa czy ród (Schlag) nie była pierwiej a dlaczego obecnie jest poleconą, twierdzę, że komitet zrobił dobrze, polecając Pinzgauery, ktore spowinowacone niezawodnie z Bernerami a razem z rasami nizinowemi, nadać się muszą do naszych stosunków klimatycznych w wielu okolicach, a dla swych istotnie wielkich zalet na rozpowszechnienie zasługują.

Pinzgauery wytworzyły się pierwotnie w Salzburgskiem, będąc jednak zdawna cenionemi, szczególnie w dawniejszych czasach (i teraz jeszcze!) jako znakomite bydło robocze, rozeszło się daleko po okolicznych krajach i obecnie zdybać można obory Pinzgauerów w górzystej części Bawaryi od Salzburga i Tyrolu, w Tyrolu, w górnej i dolnej Austryi głównie u małych właścicieli ziemi, gdy w południowych Czechach i gdzieniegdzie w Morawii wprowadzone są we wielkich gospodarstwach. W tych różnych okolicach bydło pinzgauskie nie pozostało czyste, ale pokrzyżowało się mniej lub więcej z bydłem miejscowem. Z tych różnych pokrzyżowań jedno odbywało się i odbywa chociaż nieznacznie, ale na wielką skalę i to z bydłem nadzwyczaj do czystych Pinzgauerów podobnem, z Möllthalerami, które nawet obecnie są tak do rodowitych Pinzgauerów podobne, że tylko bardzo biegły znawca znachodzi różnice i faktycznie mnóstwo bydła möllthalskiego sprzedają w Salzburgskiem pod imieniem Pinzgauerów. Pinzgauery potworzyły zresztą kilka odmian, z których najważniejsze, względnie czyste Pinzgauery są: duże Unter-Pinzgauery i mniejsze od nich Pongauery.

Cechy czystych Pinzgauerów są następujące:

Barwa sierści przeważnie czerwono brunatna (tyrolska) lub kasztanowata, zdarzają się jednak barwy więcej żółtawe a nawet żółte szczególnie u odmiany zwanej Pongauer. Ta różność barwy nie może służyć za cechę charakterystyczną, gdyż najrodowitsze posiadają również czasem takie same barwy. Cechującem bardzo jest regularne (przynajmniej w głównych zarysach) białe ukraszenie. Biały płat nieprzerwany barwą rozciąga się na krzyż i grzbiet, zbiega po tylnej części pośladków, obejmuje ogon aż po kitę, która jest zawsze barwy zwierzęcia, przechodzi na brzuch i kończy się przed łałokiem (podgardlem); cechującemi dla rodowitych Pinzgauerów mają być białe podwiązki. Wyjątkowo rozchodzą się białe płaty na boki zwierząt, wtedy srokatych. Głowa jest najczęściej tej samej barwy, jak zwierze, i jednobarwna, co jednak nie może być uważane za cechę charakterystyczną, bo pochodzi ztąd, że do hodowli zatrzymują przeważnie cielęta z jednobarwną głową. Rogi białawo żółte, ku końcom ciemnobrunatne, pysk zawsze różowy.

Budowa Pincgauerów jest w ogóle kształtną; odmiana zwana Pongauerami jest zwykle więcej krępą, jakoteż bydło nie jest najczęściej tak duże Głowa jest zwykle średniej długości z rogami dosyć dużemi, wzniesionemi, niekiedy końcami naprzód zwróconemi. Grzbiet jest niekiedy siodlisty. Tułów jest z reguły dobrze zaokrąglony, na mocnych nie za niskich nogach osadzony. piersi szerokie, szkielet mocny, skóra obszerna, elastyczna, zwykle grubo zarosła. Wymię średniej wielkości, zdarza się jednak czasem dosyć małe, a wyjątkowo jest bardzo obszerne.

Bydło pinzgauskie jest w ogóle średniej wielkości, dobierane jednak sztuki, dochodzą z łatwością ponad 130 centymetrów. Waga żywa bywa 400 do 500 kilgr; wyższe wagi z kształtami potężnemi zdarzają się szczególnie u bydła z Rauris, i do tej odmiany zdają się należyć krowy w Rukomyszu.

Co do mleczności krów pincgauskich zdania są wprawdzie nie całkiem zgodne, niezgodność ta nie dochodzi jednak aż do tego, żeby kto twierdził, że się źle doją; tylko jedni twierdzą, że średnia ilość mleka dochodzi do 2200 lit. gdy inni twierdzą że do 3000 litrów. Jeżeli uwzględnialibyśmy tylko doborowe krowy, to wtedy niezawodnie ta ostatnia liczba byłaby prawdziwą, zważywszy że i w Rukomyszu najlepsze dojki dają grubo ponad 3000 n. p. krowa Nr. IV. dała oprócz tego co cielę wyssało w 7 miesiącach 2696, Nr. VI. w 12 miesiącach oprócz wyssanego przez cielę 3040 litrów mleka. Liczby te wskazują na znakomitą istotnie mleczność.

Jako opasowe bydło, cenione są Pinzgauery bardzo wysoko, opasają się łatwo, są mięsiste, mięso zaś jest delikatne i smaczne.

Jako bydło robocze są również wysoko cenione i dotąd nawet przeważnie jako takie rozchodziło się. Przy wielkiej sile kroczy żwawo i nawet w robocie trzyma się w mięsie, w skutek czego gdy zostanie odstawione na karmę, ta dokonuje się w stosunkowo krótszym czasie, jak u wielu innych ras.

Rasa möllthalska, należąca do tego samego typu (Tauern Schläge) co Pinzgauery, do nich podobna i do nich zbliżona, jak to już wyżej wspominałem, przez wzajemne krzyżowanie, i jako Pinzgauery zwykle też sprzedawana, ma być stosunkowo mleczniejszą, krowy bowiem chociaż są mniejsze, dają te same ilości mleka, wartość zresztą

ta sama jak jednej tak drugiej rasy, z tą jedyną różnicą, że w ogóle bydło mölltalskie jest mniejsze (około 115 cm.). O obu tych rasach można śmiało powiedzieć, że odznaczają się łatwością przystosowania do klimatu i paszy, jakoteż wielostronną użytecznością, dawać mogą bowiem bydło mleczne, pociągowe i opasowe przez wcale nietrudny dobór, we wszystkich bowiem trzech kierunkach dobrać w nich można znakomite rozpłodniki.

Ponieważ obora w Rukomyszu produkuje tylko nie wielką ilość byczków, a jałówki może nawet niesą do nabycia, niebędzie może bez interesu podanie wskazówek, jakiemi drogami przyjść można do oryginalnych pinzgauskich, względnie möllthalskich sztuk. Wskazówki te niesą zbyteczne, kto bowiem sobie wyobraża, że zakupno bydła w Alpach jest spacerem albo że jest łatwem zadaniem, ten się myli bardzo. Włóczęga po górach, szczególnie podczas niepogody albo późno w jesieni lub wcześnie na wiosnę, nie mówiąc już o zimie, jest ciężką pracą i kto się tego podejmuje, jak to kilkakrotnie uczynił już pan prof. Pańkowski dla dobra publicznego, ten robi istotną ofiarę, którą tylko ten w całej pełni ocenić potrafi, co już łaził po górach od osady do osady a często zmitrężywszy kilkanaście godzin, zmęczywszy się do upadłego, musi z niczem powracać, bo albo nic nie znalazł albo go już ktoś uprzedził. W końcu, jeżeli nie jest bardzo tęgim znawcą, kupić może lichotę za bardzo drogie pieniądze, chłopi bowiem w Alpach, podobnie jak nasi, stawiają kupcom, kupującym na własną potrzeb i nienależącym do ich klasy, zawsze o wiele wyższe ceny, jak prostym handlarzom, do których przywykli i których wysokiemi cenami niechcą zrażać.

Chodzi więc oto kiedy, gdzie i jak kupować Pinzgauery względnie Möllthalery, które wprawdzie spadły w cenie targowej od czasu, jak granica od Bawaryi została zamknięta, dla kupującego na rozpłod będą jednak zawsze jeszcze drogie, czego się tem bardziej spodziewać należy teraz, gdy się popyt za rozpłodowymi Pinzgauerami wzmaga, oczem nietylo handlarze ale już i sami chłopi (hodowcy) wiedzą *).

Pierwszem zadaniem każdego chcącego kupować oryginalne Pinzgauery (i inne alpejskie bydło) musi być, żeby o ile może wyprzedził w kupnie handlarzy, który zawsze starają się jaknajwcześniej wykupić najlepsze sztuki. Niewykupują oni wprawdzie wszystkiego, ale to co doskonałego zostało, trzeba przepłacić, sami zresztą handlarze, chociaż odsprzedają, czynią to z wielkim tylko zyskiem. Zupełne wyprzedzenie handlarzy jest jednak prawie niepodobieństwem, starać się więc przynajmniej robić zakupna z nimi jednocześnie, bo wtedy można niewielką czasem przewyżką przyjść w posiadanie dobrych sztuk, a w ostatnim razie możnaby na miejscu od handlarzy odkupywać, co zawsze taniej wypadnie, jak zakupno po wyprowadzeniu bydła z gór na targi.

Drugim punktem, koniecznym prawie do uwzględnienia dla każdego, kto niema doświadczenia i niezna okolic, gdzie ma kupować, jest wybór pośrednika znającego okolice i obory, jakoteż zwyczaje przy sprzedażach. Wspomiałem już powyżej, że góral salzburgski stawia żądania wygórowane kupującym na swoją potrzeb. Z tego więc już powodu potrzebnym jest pośrednik, który zawieżałby umowy nie koniecznie w swojem imieniu, ale jako znawca miejscowości i cen, niedopuściłby do nadużycia. Jeszcze cenniejszym jest pośrednik znający ceny i obory a przytem znający się na bydle, bo zaprowadzi tam, gdzie istotnie coś dobrego można kupić, i co oszczędza, czas, pieniądze i siły kupującego; bez wiadomości w tym względzie trzeba odbywać formalną pielgrzymkę po górach. Pośrednik może nawet robić umowy naprzód, na wybór, co istotnie ułatwia nadzwyczaj zakupno. Z powyższego jednak wynika, że pośrednik powinien być bezwarunkowo uczciwym człowiekiem i doskonałym znawcą bydła, a co oboje razem w tamtych stronach bardzo trudne do znalezienia. Na zwykłych faktorów targowych („Manschetter") nie można się spuścić, bo chociaż istotny znawca na jakości bydła oszukanym nie będzie, to zato ceny z pewnością grubo wyższe popłaci, pośrednik bowiem lichy, porozumiawszy się z hodowcą i zapewniwszy sobie procencik, wcale sobie skrupułu robić nie będzie wmówić w kupującego, że lepsze sztuki już wykupione, to zaś co pozostało, hodowca chciał dla siebie zatrzymać i tylko po długich naleganiach i za bardzo dobrą cenę zgodził się odprzedać. Nieznawcy zaś bywają najniegodniej oszukiwani. Wyszukanie więc kogoś na pośrednika, chociażby tylko dla wskazania obór najlepszych i mających sztuki na zbyciu i dla pośredniczenia przy bezpośrednim targu jest bardzo ważne dlo kupującego, i nie należałoby zaniedbać wyszukania takiej osobistości przynajmniej przy pierwszej wycieczce. Najlepiejby było, gdyby można wyszukać kogoś miejscowego, do którego mogliby się udawać z wszelką ufnością nasi gospodarze, chcący nabywać Pinzgauery**).

Odnośnie do czasu, w którym przedaże bydła w Salzburgskiem się odbywają, przyjąc można epoki: wczesną wiosnę i jesień. W innych epokach zakupno jest trudne, niektórzy bowiem hodowcy wcale niechcą przedawać w niezwykłym czasie, zresztą i samo kupno przedstawia nie wiele korzyści.

Wiosenna pora jest dla kupców z dalszych stron bezwarunkowo niekorzystną, gdyż właściwie nie jest to pora wiosenna ale zimowa, handlarze bowiem zakupują tam ogólnie w drugiej połowie marca, kupiec więc na hodowlę musiałby się wybierać gdzieś w lutym. Czy luty czy marzec jest to zarówno w Alpach zima i to zima kończąca się, więc pora, w której nigdy nie można być pewnym, jaka będzie pogoda w kilku nawet następnych godzinach. Po najpiękniejszej pogodzie może się zerwać najstraszniejsza mroźna i śnieżna zawierucha, po której bezpośrednio ciepły Föhn rozmiękczając śniegi, strąca lawiny a w końcu przemienia nieznaczne potoczki, martwe przez zimę, w błotniste, wszystko ze sobą porywające strugi. Nabyte bydła po daniu zadatku, może wprawdzie pozostać u dotychczasowego właściciela aż do rzeczywistej wiosny, umożliwiającej odpęd, takie jednak kupna robić może tylko handlarz kupujący na wielką skalę albo niedaleko mieszkający ziemian, gdy dla dalekich, niewielkie ilości bydła

*) Podczas ostatniego Walnego Zgromadzenia przechodził przez Lwów transport pinzgauskiego bydła, krowy cielne buhajki i jałówki (razem 32 sztuk) które dzięki uczynności przewodnika tego transportu, p. barona Villa — Secca (syna) oglądał książe Adam Sapieha w gronie kilkunastu członków Towarzystwa rolniczego. Bydło to zakupione było przez Ministerstwo dla domen bukowińskich. — Właściciel browaru w Kleinschwechat, pan A. Dreher sprowadził w bieżącym roku dwa duże transporta Möllthalerów do swych obór, przed kilkoma zaś tygodniami książe Leon Sapieha udał się był w Towarzystwie barona Villa — Secca, tego samego, który zakupywał bydło dla Bukowiny, w Alpy salzburgskie w celu zakupna większej partyi bydła pinzgauskiego.

Przyp. Red.

**) Zakupna dla obór zarodowych odbywać się będą za poprzednictwem Komitetu, którego członek, pan prof. Pańkowski, już kilkakrotnie jeździł w Alpy za bydłem i niezawodnie da się uprosić, żeby to i nadal czynił. Dotąd jeździł do Szwajcaryi, ale jako znawca bydła alpejskiego mógłby się w danym razie zatrzymać w Salzburskiem i tam zawiązać stosunki, z których niejeden mógłby korzystać następnie. Drogę w tym kierunku utarł już kiążę Leon Sapieha, który jak to wspomieliśmy w poprzednim przypisku tej jesieni z doskonałym, nłe dla każdego jednak przystępnym przewodnikiem, z baronem Villa-Secca (synem), zakupywał bydło pinzgauskie.

Przyp. Red.

zakupujących wynikałaby konieczność dwukrotnej jazdy, coby koszta nabycia bardzo znacznie musiało podnosić. Dla dalszych więc, kupujących na hodowlę u siebie, najdogodniejszą porą jest jesień, tem bardziej, że jesień jest epoką, w której najwięcej bywa sprzedawanego bydła i to nietylko do roboty lub na opas, ale głównie na rozpłod.

Główną jesienną porą targową w Salzburgskiem jest koniec sierpnia. Na początku września większość bydła i to najlepszego rozpłodowego, rozkupili już handlarze.

W końcu sierpnia i na początku września większa część bydła jest jednak jeszcze wysoko w górach, kupującemu więc nic innego niepozostaje, jak podróżowanie od jednego stada do drugiego podobnie jak to robią handlarze. Podróż taka jest zawsze bardzo męcząca nawet w najpiękniejszą pogodę, tem bardziej zaś nuży, jeżeli do złych dróg, kamienistych ścieżek albo śliskich alpejskich trawników przyłączy się deszcz a chociażby nawet mgła, dokuczliwsza często od kroplistego deszczu, bo przenikająca suknie do ciała, ziębiąca a przytem męcząca swoją nieprzeźroczystością. Podróżny potykający się ciągle na głazach albo ślizgający się po rozmokłej ziemi lub krótkim jak szczotka trawniku znajduje się ciągle jak przed firanką, pozaktórą jest znowu firanka i tak bez końca. Na szczęście, pora jesienna bywa tam dosyć pogodną, trzeba się jednak przygotować i na słoty. Tutaj wielką pomocą są pośrednicy, o jakich powyżej wsmominałem którzy nietylko wiedzą, gdzie się udawać, ale którzy rozpatrzywszy się w materyale na sprzedaż będącym, mogą nawet zawierać umowy warunkowe (na wybór), Z takim pośrednikiem udaje się więc kupujący w Alpy, wybiera i dobija targu. Zapłacenie jednoczesne całkowitej kwoty jakoteż zabieranie zakupionego bydła nie jest koniecznością, jesttu bowiem zwyczajem, że przy kupnie daje się zadatek, sprzedający zaś zatrzymuje sprzedane bydło jakiś czas jeszcze, na swój koszt i ryzyko. W jesieni najdłużej zatrzymują do pory spędzenia z Alp i zazimowywania w stajniach.

Spędzanie z wysokich połonin rozpoczyna się zwykle koło św. Michała, kończy się zaś w połowie października. Dla udających się za kupnem bydła rozpłodowego pinzgauskiego służyć może za wskazówkę, że najszlachetniejsze i najmleczniejsze bydło jest w dolinie Rauris i koło Gastein, doskonałe także oprócz Pongauerów (St. Johann!) jest bydło od Bruck do Mittersill.

Ktoby nie kupił wtedy, gdy bydło jeszcze na Alpach albo nie wiedział, gdzie na miejscu zimowli można jeszcze co nabyć, może objeżdżać targi, których właśnie w Salzburskiem najwięcej przypada na jesień, mianowicie na wrzesień, październik i listopad przypada podług najnowszych źródeł statystycznych 39 targów na bydło. Włóczyć się jednak po tych wszystkich targach nie warto. Najważniejsze są w ogóle październikowe targi, gdy na wrześniowych przedają najczęściej niemający wielkiej nadziei na korzystniejszą sprzedaż w Alpach, na listopadowych zaś są już po większej części wybiórki.

Z wrześniowych najważniejszym targiem jest niezawodnie targ w Rauris 19. września, gdyż odbywa się w okolicy, będącej siedliskiem największych i najcenniejszych Pinzgauerów. Znaczny spęd bydła bywa też 21. w Hofgastein; 30. zaś w Mittersill.

Z październikowych targów najważniejsze są:

2go w Zell am See; wtorek po niedzieli rożańcowej (pierwszej w październiku) w Neumarkt; 8. w St. Johann in Pongau (nie St. Johann in Tirol); 11. w Salzburgu; 14. w Saalfelden; 26. w Thalgau; 27. w Wagrain; 28. w Mittersill; 29. (na drugi dzień po Szymonie) w Oberndorf.

Dla zakupna rasowego bydła pinzgauskiego w różnych odmianach najważniejszym może jest targ dnia 8. października w St. Johann, bo chociaż tam w okolicy jest siedlisko najlepszych Pongauerów, zdybać można zarówno cenne wielkie Pinzgauery, z dolin Rauris i Fusch (Unter-Pinzgau). Targ ten trwa właściwie dwa dni (7. i 8.) i chcący kupować bydło rozpłodowe uczyni dobrze, jeżeli jeszcze przed targiem uda się na miejsce w celu rozpatrzenia się w nadpędzanem bydle. To samo stosuje się do każdego z większych targów.

Co do bydła möllthalskiego, już powiedziałem, że nabyć go można na targach w Salzburgskiem razem z Pinzgaueromi i to przeważnie na targach wrześniowych, sprowadzanie bowiem bydła odbywa się w okolicach doliny Möll od połowy do końca września. Najważniejszymi targami na bydło möllthalskie są niezawodnie: targ świętomichalski (29 września) w Pussarnitz, i 7. października w Winklern.

Ktoby chciał nabywać w samych Alpach bydło möllthalskie, znajdzie najpiękniejsze i największe w okolicy Obervellach (targ 21. września i 11. listopada), prawie takie same koło Heiligenblut, najlżejsze zaś, ale zato najmleczniejsze w okolicy Winklern. Okoliczności, w jakich kupno trzeba odbywać, są takie same jak w Salzburgskiem.

K. Kraus.

Konkurs kartoflarek.

Dnia 13go września b. r. odbył się z inicyatywy Towarzystwa rolniczego (niemieckiego) na powiat bydgoski na polach Myślęcinka konkurs kartoflarek. Zaproszono na ten popis już 9 maja r. b. 17 różnych fabrykantów kartoflarek, którzy wszyscy w r. 1879 na wielkim konkursie w Wrietzen n|O. zyskali uznanie dla swoich machin. Z tych 17 firm przyrzekły wziąść na pewno udział następujące: Zimmermann z Halli, Steffin i Krause z Inowrocławia, J. Moegelin z Poznania, W. Siedersleben z Bernburga (Księztwo Anhalt), Theisen z Lipska, Schneitler z Berlina, Schütt i Ahrens ze Szczecina i Bracia Lesser ze Swarzędza (filia w Poznaniu).

Zyskawszy takie przyrzeczenia, można było przyjąć z pewnością, że przy różnorodnych systemach, reprezentowanych przez tych fabrykantów, przedstawi się rolnikom prawdziwy obraz użyteczności poszczególnych machin, tem bardziej, że miały pracować równocześnie i w tych samych korzystnych lub niekorzystnych warunkach. Firmy J. Moegelin'a z Poznania i Theisen'a z Lipska cofnęły swoje zgłoszenia, pierwsza dnia 7go września, druga 27. sierpnia, tak że oczekiwać należało przy próbie órki jeszcze 5 różnych systemów kartoflarek; przybyli w rzeczywistości jednakże z swemi machinami tylko Bracia Lesser z Poznania i Steffin et Krause z Inowrocławia. Jakkolwiek ziemia przeznaczona na próbę, była równa i średniej ciężkości, to jednakowóż silny deszcz, jaki spadł przed prawie 24 godzinami i bardzo jeszcze zielone łęty ziemniaków, utrudniały znacznie pracę i budziły obawę, że w takich warunkach nie będzie można wydać ważnego sądu o jakości przedstawiających się kartoflarek. Pan Lesser nie dał się odstraszyć w pracy swojej wymienionemi niedogodnościami i zyskał w ten sposób, gdy i deszcz tymczasem ustał a łęty

i ziemia obeschły, uznanie prawie wszystkich, licznie zebranych rolników co do dobroci i użyteczności swoich kartoflarek. Uznanie to zyskał p. Lesser w wyższym jeszcze stopniu, gdy p. Otto, administrator Myślęcinka, dał do rozporządzenia inne jeszcze pole ziemniaków i to czerwonych, których łęty zupełnie już były uschłe. Tutaj pracowała kartoflarka jego ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich rolników i zyskała niepodzielne uznanie co do swej dobroci i użyteczności, tem bardziej, że fabrykant buduje kartoflarki wedle życzenia na zagony każdej szerokości. Że przedstawiona wówczas kartoflarka nie stósowała się zupełnie do podanego zagonu, przeto wybaczono jej oczywiście niektóre z tego powodu wynikłe błędy, które też w gruncie rzeczy za takowe trudno było uważać. Wedle powyższej próby zaleca się wspomniana kartoflarka ze wszech miar do użytku, naturalnie w tem przypuszczeniu, że ziemia, na której ma pracować, nie będzie przeważnie kamienistą, natomiast nawet mocno popękana ziemia nie przeszkadza kartoflarce. Pług pp. Steffin i Krause nie mógł na mokrej ziemi i przy długich zielonych łętach wykazać zupełnie swej użyteczności, czynił jednakże wrażenie, że w normalnych warunkach, to jest na ziemi osuszonej i przy uschłych łętach pracować będzie ku zadowoleniu gospodarzy. Że konkurs kartoflarek wielki obudził interes i zaciekawienie, dowodem na to oczywistym udział bardzo liczny panów gospodarzy, którzy po części nawet z dalekich przybyli stron. W obec tego tem bardziej żałować nam należy, że wymienieni wyżej pp. fabrykanci z powodów nie wytłomaczonych i nie zrozumiałych nie dopełnili swego przyrzeczenia.

(Z Ziemianina podług Bromberger. Ztg. nr. 248).

Otwierający się odbyt
na wierzby (łozy) koszykarskie.

Przejeżdzając w różnych kierunkach po kraju naszym widziałem na nizianch, rozpoczynając od podgórza karpackiego, ponad rzekami, a często po nad małymi potokami rozległe, zaledwie lichą zielonością pokryte namuliska albo podmokłe, kwaśnemi trawami porosłe łąki, wreszcie brzegowiska niskie, zarosłe w najlepszym razie mieszaniną różnych gatunków wierzb, zwykle jednak między wierzbami występują krzaki olszowe, orzyny a przedewszystkiem chmiel, panujący niekiedy wszechwładnie. Gdybyśmy zliczyli podobne miejsca, pokazałyby się ogromne przestrzenie, które w obecnym stanie najsłuszniej nazwać można nieużytkami, bo chociaż tam zbierają jakieś siano. jest ono tak mało warte, że kwalifikuje się raczej na podściół jak na karmę, zebranie zaś tyle kosztuje, że lepiej za te pieniądze kupić odrazu dobrego siana, którego ilość nie będzie często mniejszą od ilości z trudem i kosztem zebranej osoki, wyrzucanej ostatecznie na gnojarnie, bo ją bydło przegmyrze tylko, ale nie spasie. Zarosty, tak zwane łozowiska, nie lepsze dają najczęściej rezultaty. Gdzie sam Pan Bóg posiał czystą łozinę a człowiek jej jeszcze nie zrujnował, idzie jeszcze jako tako; można wybrać pręcia na półkoszki, co kilka lat robi się zrąb czysty i uzyskane pręcie używa się bądź na własne płoty bądź rozprzedaje się chłopom, albo rozdaje się im za robotę. Dochód wprawdzie w stosunku do przestrzeni nieproporcyonalnie mały, nie pokrywający może podatków, ale przecież jest jakiś niby dochód. Daleko gorzej urabia się sprawa, jeżeli to są zarosty mieszane, gdzie obok długoprętowej łozy rośnie karłowa rokita lub drzewiasty kruchowierzb a między nimi olsza, trzcina, szczawy, pokrzywy i inne zielska w takich wilgotnych położeniach zagnieżdżające się masami, wreszcie wspomniany już chmiel, który rozłażąc się na wszystkie strony, splata wszystko i czepiając się gibkich pędów wierzbowych przygniata je ciężarem liści swoich i jeżeli cieniem nie zabije, to przymusza do krzywego rośnięcia i do wypuszczania niezliczonych, do niczego niezdatnych latorostek. Takie zarosty, zwykle poprzerywane otwartemi bagienkami albo suchemi odsypami, jeżeli nie są pozostawione do użytku kuropatw i zajęcy, chętnie kryjących się w tych gęstwinach, bywają także od czasu do czasu rąbane, ale tutaj to już doprawdy o dochodzie z ziemi nawet mowy być nie może. Wyrębywanie, bo o regularnem cięciu ani myśleć w takich okolicznościach, odbywa się co kilka lat, i to w daleko dłuższych odstępach czasu, jakby to w regularnem gospodarstwie czynić należało, i cóż daje? Prawdziwy chrust z którego zaledwie co wyciągnąć można na liche płoty, a gdzieniegdzie trafi się grubsza wierzba lub olsza, która i tak nie na więcej użyteczna jak na opał. Gdybyż choć po takiem wyrąbaniu pozostawiono zrąb spokojnie, gdyby chociaż dwa razy w roku przedarto chmiel bodaj w pierwszych kilku latach, to może odrosty zwarłszy się silnie i podrosłszy, przydusiłyby chwasty i dały z czasem jaki taki porost drzewny z którego czyto pręcie czy lżejszą jaką sztuczkę na drobny materyał możnaby wydostać. Ale gdzietam —zaraz po wycięciu, skoro się tylko zręby zielenić zaczynają, idą krowy i konie, spasają powstające odrośla a co nie zgryzą to stratują i takim sposobem znowu to samo się robi, co było pierwiej, tylko najczęściej jeszcze lichsze, jeszcze biedniejsze, więcej łysinami przetkane. Rezultatem musi być nareszcie coś, co niejest ani łąką ani lasem ani nawet uczciwemi zaroślami, tylko pustką gdzie niegdzie pokrytą skarłatemi, przez bydło poobgryzanemi krzaczkami a gdzie obfitsza wilgoć lub bagno, wydającą krótką, nierówną. zaledwie na dachy zdatną trzcinę. Oto obraz wielu naszych brzegowisk i to nie ławic piasku lub żwiru, ale często pasma doskonałej napływowej ziemi, które mogłyby dać pierwszorzędne łąki, gdyby się do nich porządnie zabrano. Zwykle po zapytaniu. dlaczego ta ziemia leży odłogiem, zdybujemy się z wymówką, że poprzednio potrzebną jest regulacya. Mój Boże, gdyby to była prawda!

Są wprawdzie miejsca, gdzie regulacya wodopływów jest niezbędną, alež mnostwo położeń jest tego rodzaju, że i bez regulacyi właściwej. tylko prostem ułatwieniem ścieku wody, zyskać można ziemię produktywną. Nie regulacyi więc nam koniecznie pierwiej potrzeba, ale dobrych chęci. Mając dobre chęci zużytkować można brzegowiska i niziny złożone z lichszych gruntów i bez regulacyi, tylko nie chcieć koniecznie mieć pola lub łąki. Mamy doskonałą do tego celu roślinę drzewną, która sama u nas rośnie, wszędzie prawie się udaje, ale którą nie umiemy stosownie zużyć albo chociaż o jej użyciu słyszeliśmy, nie mamy ochoty zająć się systematyczną jej uprawą albo co jeszcze najlepszy wypadek, nie wierzymy w możności zbytu uzyskanego produktu.

Taką rośliną jest wierzba, której kilka gatunków, rosnących krzakowato, (zbieranych często pod nazwą łozy) daje doskonały materyał do wyplatania koszów, wózków i tp. Żeby jednak do tego celu była odpowiednią, musi być systematycznie uprawianą i przyrządzaną, lada jakie pręcie bowiem zdać się może na półkoszki do wozów lub na kosze transportowe ale na delikatne wyroby koszykarskie jest niezdatne i niemoże się też istotnie opłacać. Systematyczna hodowla wierzb koszykarskich wymaga jednak pewnego wydatku na przygotowanie gruntu, znajomości rzeczy i pilnego dozoru. Są to warunki nie bardzo łatwe, szczególnie drugi i trzeci, ale bez nich w żaden sposób obejść się nie można. Że na nie wszystkie nie jeden z posiadaczy bezużytecznych dotąd brzegowisk lub nizin chętnie by się zgodził, nie wątpię, ale też przygotowanym byłbym na zapytanie; a c o j a z r o b i ę z m o j ą ł o-

ziną, gdy jej większą masę mieć będę? Wielu nie dowierza, żeby z łoziny mieć można jaką większą korzyść, niewiedząc, że pewne gatunki łoziny są artykułem handlowym. Zresztą, nie potrzebujemy się nawet bardzo oglądać na wielki handel, bo we własnym kraju znajdziemy odbyt na dobry materyał koszykarski, gdyż na wstyd dla naszych gospodarzy sprowadzają niektóre zakłady łozinę, której masami możmy produkować — z Morawii. Teraz jest odrobinę lepiej, gdyż nawoływania nasze, setki broszur po kraju rozrzuconych sprawiły, że w kilku, mówię w kilku miejscach zabrano się do uprawy łoziny, ale to jeszcze nie dosyć — my powinniśmy produkować nie tylko na potrzeb krajową ale i na wywóz. Wszak Francya zużywa na różne plecionki, od najgrubszych i najpospolitszych do najdelikatniejszych, w których surowy materyał przybiera stokrotną wartość, ogromne ilości pręcia koszykarskiego i jeszcze wywozi go do Niemiec, ciągnąc bardzo piękne dochody z takich miejscowości, które bez łoziny byłyby absolutnie bezużyteczne. Wszak Niemcy mogłyby robić to samo, gdyby same niezużywały nietylko własną łozinę ale i sprowadzaną, której nigdy nie mają za wiele. Sprowadzają więc masami esparto, liście palmowe, trzcinką manilską i tp. byle tylko mieć materyał na plecionki. Te surogaty byłyby wprawdzie zawsze sprowadzane do urozmaicania plecionek, niesą jednak wyżej cenione od łoziny ani mogłyby ją zastąpić do powszedniego użytku już z powodu ceny i gdyby tylko łozina była większemi masami w dobrym gatunku do nabycia, z pewnością te egzotyczne materyały spadłyby w cenie, bo popyt za niemi zniżyłby się do bardzo małych rozmiarów. Dotychczas Francya (w części tylko Belgia i Holandya) zasilała Niemcy zbywającą łoziną i wyrobiła sobie niejako manopol łozowy, dostarczając materyału w doskonałym gatunku i po stosunkowo tanich cenach, jak to Francuzi umieją i czem dominują w handlu światowym. Popytu za łoziną Francya nie może w zupełności zaspokoić, otoż tę pożądaną łozinę my możemy Niemcom dostarczać.

(Dokończenie nastąpi)

Stosunki rolnicze w Austryi 1881.

W czasopismie „Wiener landw. Ztg“ nr. 1553 (z 16. listopada 1881) znajduje się wstępny artykulik, pod tytułem „Gefahr im Verzug“ malujący bardzo dosadnie, ale niestety prawdziwie, stosunki rolnicze w Austryi i zasługujący nato, żeby doszedł do wiadomości i naszych rolników. Antor pisze:

Żniwa skończone, oziminy obsiane i stoimy przedkońcem roku gospodarskiego. Czy rok ten był dla nas korzystnym? Czy egzystencya nasza polepszyła się? Na pytania te musimy niestety odpowiedzieć „nie.“ Nie chcemy tu wchodzić wbliższe szczegóły, czy i w jakiej okolicy żniwa wypadły źle czy dobrze; chcemy jedynie zwrócić uwagę szanownego czytelnika na zewnętrzne stosunki, które naszemu stanowi rolniczego szkodzą i które, jeżeli tak dalej pójdzie nas zniszczą.

Regarnie podnoszaca się masowa produkcya Ameryki jest nam znaną, zapowiadano też już nieraz, że wkrótce Ameryka dostawiać będzie mogła przenicę do Anglii po zł. w złocie. Wynik żniwa w Stanach Zjednoczonych, w roku 1850 wynoszący 27452000 cetn. m. przeprzenicy i 15097800 cent. m. kukurudzy, dosiągnął w roku bieżącym 109250000 cetn. m. pszenicy i 357000000 cetn. m. kukurudzy; wywóz pszenicy podniósł się w ostatnich 30 latach o 19152 procent, kukurudzy zaś o 1385 procen A. jak olbrzymich rozmiarów dosięga wywóz mięsa i żywego bydła!

Anglię, Francyę, Niemcy, nawet Szwajcaryę dokądeśmy stale zbywali nasze produkta rolnicze, zalewają produkta amerykańskie i dzień w dzień tracimy na obszarze zbytowym, ustępując Stanom Zjednoczonym.

Nasz świetny przemysł młynarski, który prawie panował w świecie, przewyższanym już zostaje przez Amerykę i już zdybujemy nawet w Austryi mąkę amerykańską. Czy ze spirytusem idzie lepiej? — Nasz przemysł spirytusowy złamany; Wschód jako obszar zbytu wydartym nam został przez Amerykę, w Trieście zaś i w Riece (Fiume) targują spirytus amerykański. — A teraz produkcya mięsa! Odcięci od miejsc zbytu zamkniętemi granicami dusimy się we własnym tłuszczu i jeszcze granice państwa niesą zamknięte dla bydła stepowego, a już 360 panów rzeźników wiedeńskich wrzeszczy, że wiedeńczycy nie będą mieli mięsa.

Zato jednak my rolnicy robimy pilnie długi. Z roku na rok rosną one i w ostatnich dziewięciu latach zahipotekowano 2978066207 (prawie 3 miliardy) zł., w pięciu zaś latach sprzedano drogą egzekucyi 41952 immobiliów; za hipoteki płaci się zwykle 6 procent, ale czasem nawet do 14 procent.

Jestto istotnie ponury obraz; rzut oka w przyszłość jeszcze straszniejszy.

Ale my rolnicy zasługujemy nato, że się nam tak źle powodzi. — W najwyższym stopniu apatycznie znosimy wszystko, co nas tylko dotknie i z fatalizmem prawdziwie wschodnim oczekujemy cierpliwie upadku. W Radzie Państwa ciągle walczą o różnice zdań różnych partyi i pomimo, że Rada Państwa wybraną jest po większej części przez nas niema prawie nigdy czasu na roztrząsanie pytań dla nas żywotnych; zresztą, rolnictwo traktowane jest z dawnaw Radzie Państwa jako kopciuszek.

Widzimy więc, że musimy liczyć tylko na siebie i my sami musimy się ruszyć. Ministerstwa rolnictwa i handlu powinniśmy zarzucać petycyami, ażeby Rząd przecież raz zrozumiał rozpaczliwe położenie rolnictwa i żeby zarządzono poważne środki, któreby rolnictwo, przemysł i handel austryacki ratowały od zguby. Ministerstwa rolnictwa i handlu powinnyby zwołać ankietę, złożoną w części z dzielnych przemysłowców gorzelników, browarników, mielników, słodowników i cukierników, z drugiej strony z najdoświadczeńszych rolników, która to ankieta miałaby ściśle i sumiennie obmyśleć, jak się mamy dalej bronić przed amerykańską konkurencyą. Powzięte uchwały niech jednak nie pozostają znowu na papierze tylko. Zaprawdę, same gadanie nic nam nie pomoże. Dobrze rozważyć a potem — działać.

J. R.

Import spirytusu do Francyi.

W roku przyszłym ma się odbyć wystawa spirytusu w Bordeaux, na którą wezwania rozesłano po całej Europie. Wiadomość o tej wystawie nie powinna być dla nas obojętną zważywszy, że Francya, zużywająca alkohol w najróżniejszy sposób nietylko w napojach ale i w fabrykach, jest wcale poważnym konsumentem. Pomimo licznych gorzelni, wyrabiających alkohol z melas, z buraków, wreszcie ze zboża, ilość importowanego alkoholu wzrasta uderzająco od kilku lat, mianowicie od roku 1873.

Ilość importowanego do Francyi alkoholu wynosiła.

W roku 1873	— 47246 hl.	W roku 1877	— 95359 hl.
„ 1874	— 60595 „	„ 1878	— 133121 „
„ 1875	— 63228 „	„ 1879	— 198274 „
„ 1876	— 63982 „	„ 1880	— 260004 „

Z powyższego widać, że import w roku 1880 był około 5·5 raza większy jak w roku 1873, wzmógł się zaś najbardziej w latach 1877 i 78 bo o 40%; w roku 1880 podniósł się o 31% ponad import z roku 1879.

Znaczną część importu pokrywają niezawodnie Stany Zjednoczone, na uwagę jednak zasługuje, że głównym liwerantem alkoholu do Francyi są Niemcy. Import z Niemiec do Francyi wynosił w roku 1879 nie mniej jak 102211 hl. czyli 48·4% całości importowanej, w roku zaś 1880 podniósł się jeszcie wyżej, na 121720 hl. czyli 53·2% całości importowanego alkoholu.

Wyższość tę przy imporcie alkoholu zawdzięczają Niemcy niezawodnie dobroci swego alkoholu, który wyrabiany przeważnie ze zboża, daje się doskonale oczyścić przy rektyfikacyi. W ostatnich czasach wyrabiają w Niemcach bardzo wiele spirytusu z kukurudzy i chociaż fabrykanci i właśnie fabrykanci sami, zarzucają temu spirytusowi, że z niedogonów nie daje się oczyszczać, użycie kukurudzy nie upada, przy doskonałości bowiem aparatów i staranności roboty w gorzelniach fabrycznych kukurudziany alkohol doskonale oczyszczony idzie w handel tak samo jak żytni i pod jego nazwą (np. w Magdeburskiem). Doskonale zaś czysty alkohol (zrektyfikowany o ile można dla oszczędzenia kosztów transportu) poszukiwanym jest we Francyi głównie do fabrykacyi likierów i innych słodzonych napojów alkoholowych, fabrykowanych we Francyi z najwyższą doskonałością i rozchodzących się też po całym świecie. Alkohol francuski, z wyłączeniem koniaku, rozchodzącego się wprost jako taki, wyrabianym bywa głównie z melas i buraków i posiada zawsze pewien posmak, którego niełatwo się pozbywa przy bardzo nawet starannem oczyszczaniu, zwiększającem koszta produkcyi. Używanym więc bywa na lakiery i t. p. gdy na napoje delikatne idzie czysty alkohol, z ziarn mączystych otrzymywany.

Korespondencye.

(W sprawie prawa roboczego)

Kraków 1. Grudnia 1881 r.

Zamieszczony w Nrze. 10 „Rolnika“ z d. 19. Listopada b. r. zajmujący artykuł p. Leonarda hr. Pinińskiego „o potrzebie uchwalenia prawa roboczego dla Galicyi“ zasługuje na uwagę powszechną i na uznanie za podjęcie pytania tej doniosłości ekonomicznej a pośrednio i moralnej.

Zdaniem naszem atoli żałować należy, iż hr. Piniński, mówiąc o przedmiocie tak delikatnej natury, — ustawę bowiem podobną wypadałoby bądź co bądź nazwać przymusową, — nie wyjawił sposobu, w jaki starałby się rozwiązać kwestyę, gdyby jako twórca projektu, miał sobie poruczonem opracowanie tegoż. Żałujemy również, że nie przytoczył autor artykułu, choćby w ogólnych zarysach, treść znaną mu zapewno dokładnie, „ustawy roboczej rumuńskiej,“ o której wzmiankę tylko czyni.

Co do nas nie przesądzamy zgoła, jakie będą zapatrywania zasadnicze na tę kwestyę szerszych kół interesowanych, które niebawem wezmą ją zapewnie pod rozbiór. Uderza nas jednak najwięcej w tej kwestyi, że podstawą tego stosunku jest kredyt osobisty udzielany włościanom i trudność otrzymania zwrotu bądź w robocie, bądź w wartości odebranej. Nasuwa się więc tu pytanie, czy nie możnaby wynaleźć formy, któraby do szybkiej egzekucyi należytości znów bądź w robocie, bądź w pieniądzach, prowadziła? Już sama forma wekslowa, jeżeli w danych wypadkach jest możebną, zdawałaby nam się przypuszczalną, bo uderzającą jest rzeczą, iż dla tego jednego rodzaju pożyczek t. j.: dla zaliczek danych włościanom na odrobek, nie masz dotąd żadnego środka egzekucyi.

Wszakże to jest rdzeń całej potrzeby, którą wykazuje hr. Piniński.

Henryk Lewiecki

Sekr: Tow: roln: krakowsk.

Część literacka.

Choroby roślin gospodarskich ich przyczyny i środki zaradcze. D l a u ż y t k u u c z n i ó w s z k ó ł r o l n i c z y c h i g o s p o d a r z y p r a k t y c z n y c h o p r a c o w a ł Dr. S z c z ę s n y K u d e l k a, b y ł y p r o f. b o t a n i k i i c h e m i i r o l n i c z e j w W y ż s z y c h s z k o ł a c h r o l n i c z y c h w Ż a b i k o w i e i D u b l a n a c h.

L w ó w 1 8 8 0. (z 6 tabl. litograf.)

Odkładając na później szczegółowy rozbiór powyższego dzieła, zwracamy nań uwagę gospodarzy w przekonaniu, że znajdą tam mnóstwo cennych wskazówek i rad, których zastosowanie w praktyce przynieść może istotną korzyść. Corocznie słyszymy o różnych chorobach roślin, zrządzających ogromne szkody, tu zgnilizna kartofli, tam śnieć, gdzieindziej znowu rdza na zbożach, wreszcie jakaś choroba rzepaku lub buraków nieznana jeszcze i nienazwana, a wszędzie narzekanie, że wszystko się psuje i niema nato rady. Istotnie o środkach przeciwko chorobom roślin używanych mało słychać; jeżeli gdzie jaki praktyk coś używa, najczęściej środek ten jest czysto wymarzony a więc absolutnie bezużyteczny, a słyszeć można niekiedy o środkach które w razie użycia byłyby szkodliwsze od samej klęski. Zawody a często szkody dotkliwe, przypisywane zjadliwości choroby gdy sam środek był właściwym szkodnikiem, spowodowały, że praktycy nie wierzą wcale w możebność zapobiegania chorobom roślin, przypisując je, nie mówiąc już o różnych, mniej lub więcej fantastycznych powodach, prawie ogólnie przestarzeniu się, niby zgrzybiałości roślin w uprawie będących. Wprawdzie zdanie to wydaje się uzasadnionem odnośnie do roślin rozmnażanych przez szczepienie lub przez sadzonki, nie wynika z tego jednak bynajmniej, żeby rośliny nasionami rozmnażane, chorowały teraz częściej jak dawniej dlatego, że są starsze. Inni odnoszą choroby roślin do obecności lub braku jakiegoś związku w ziemi i. t. p. Że fałszywe pojęcia o powodach chorób roślin, pojęcia datujące się z przed 30 i więcej lat, są unas jeszcze powszechne, dziwnem wcale nie jest, większość bowiem naszych rolników kształciła się enepirycznie, nauczycielami zaś byli albo także empirycy albo w najlepszym razie ludzi pochodzący z epoki rozkwitu szkoły marymonckiej, dzieł Kurowskiego i innych. W każdym razie dawniejsi ludzie uczyli to, co sami wiedzieli, a tego było niewiele, bo nauka nie stała jeszcze tak wysoko jak obecnie, ich zaś uczniowie, wyobrażeniami do nich zbliżeni i niekiedy do codziennych zajęć gospodarskich przykuci, nie mieli sposobności rozszerzyć zakresu swych pojęć we wszystkich kierunkach wiedzy, na której się obecnie agronomia opiera. We wielu zresztą działach gospodarstwa wykształcenie wyższe, zgodne z dzisiejszemi pojęciami, rozszerzyło się i rozszerza przez dobre w polskim języku wydawane dzieła, gdy właśnie w dziale chorób roślin dotąd nic nie mieliśmy oprócz luźnych artykułów rozprószonych po czasopismach, wreszcie broszurek nie-

licznych, dzieła zaś osobnego, traktującego gruntownie choroby roślin, wcale nie było. Brakowi temu zaradza dzieło p. Kudelki, napisane na podstawie umiejętnej ale przytem tak przystępne, że zrozumieć go może każdy inteligentniejszy gospodarz. Niewątpimy, że „Choroby roślin gospodarskich“ przyczynią się dzielnie do rozszerzenia zdrowych pojęć o istocie i powodach chorób roślin i że niejeden dzisiejszy fatalista, przeczytawszy rozdział np. o śnieciach, zabierze się raźnie do obrony swoich łanów przed uprzykszonym i szkodliwym pasożytem.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, oceniając ważność podobnej publikacyi, nabyło rękopis pana Kudelki, dokończony w r. 1879 i postanowiło go wydać swoim kosztem jaknajrychlej, trudności jednak różnej natury opóźniły wydanie „C h o r ó b r o ś l i n g o s p o d a r s k i c h“ noszących rok 1880, do drugiej połowy roku 1881.

Zwracamy też uwagę czytelników na to, że na tytule niema wzmianki o 6 tablicach litografowanych, obejmujących obrazy najważniejszych chorób roślin gospodarskich.

W. T.

Die Theorie und Praxis der Malzbereitung und Bierfabrikation. Mit besonderer Berücksichtigung des wiener Brauverfahrens nach eigenen Erfahrungen bearbeitet von Jul. E. Thausing. Zweite vollständig umgearbeitete und stark vermehrte Auflage Leipzig J. M. Gebhardts Verlag, 1882.

Autor, profesor w szkole browarniczej Francisco-Josephinum w Mödling, wydał był w roku 1876 swe dzieło, bardzo przychylnie przez fachowych ludzi wtedy ocenione. Druga ta edycya, znacznie powiększona (str. XIX i 880) i w wielu częściach odpowiednio do postępu umiejętności i doświadczeń praktyki przerobiona, zasługuje w wyższym jeszcze stopniu na uznanie. Dla tych, którzyby się chcieli wydoskonalić w fabrykacyi piwa, dzieło wzmiankowane będzie wielką pomocą, traktując przedmiot bardzo gruntownie. Na szczególną uwagę zasługuje rozdział o u ż y c i u m i k r o s k o p u w b r o w a r z e “. Bardzo nauczającym jest rozdział „ o m a t e r y a ł a c h b r o w a r n y c h“ w którym ustępy o wodzie i jej próbowaniu, czy się do użycia w browarze nadaje, jakoteż o jęczmieniu browarnym, korzystnie się odznaczają, gdy przy chmielu może za pobieżnie traktowane jest przechowanie chmielu. W drugiej części, będącej główną treścią działa, są również w wielu szczegółach przerobione obydwa działy: w y r ó b s ł o d u i f a b r y k a c y a p i w a. Dzieło zakończają dwa rozdziały: O g ó l n e s z c z e g ó ł y c o d o z a ł o ż e n i a, u r z ą d z e n i a i p r o w a d z e n i a b r o w a r u i S t a t y s t y k a b r o w a r n i c z a r ó ż n y c h k r a j ó w, oparta na urzędowych raportach. Rozdział „Ogólne reguły i t. d.“ obejmuje opisanie projektowanego browaru z doskonale wykonanemi sześciu tablicami planowemi. Teorya i praktyka pana Thausing jest bardzo dobrą książką, z której nie tylko początkujący ale i stary browarnik wiele skorzystać może; do zrozumienia treści przyczyniają się też liczne drzeworyty (232) w tekście i atlas z 13 tablic złożony. Cena 25 mark.

Wiadomości bieżące.

Zebranie ogólne c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Prezes c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego ma zaszczyt zawiadomić, iż Zebranie Ogólne Towarzystwa i Delegowanych Towarzystw okręgowych, odbędzie się w Krakowie w gmachu Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w dniu 14 i następnych grudnia b. r.

Na zebraniu tem odbędzie się według § 20 Statutu wybór 5ciu członków Komitetu na lat 3 w miejsce występujących z kolei pp.: Stanisława Badeniego, Prof. Dra Gustawa Piotrowskiego, Stanisława Starowiejskiego, Aleksandra Gostkowskiego, Pawła Popiela (wystąpił 26 listopada 1880 r.)

Porządek dzienny:

I. Zagajenie przez Prezesa Towarzystwa.

II. Protokół ostatniego Zebrania ogólnego i

III. Sprawozdanie z czynności Komitetu odczyta Sekretarz Towarzystwa.

IV. Sprawozdanie z użycia subwencyj rządowych (członek Komitetu p. Karol Langie)

V. Sprawa taryf i cła od zboża i mlewa. według stanu obecnego ze względem na kraj i miasto Kraków, oraz wnioski ztąd wynikające (Dr Ferdynand Weigel, prezydent miasta Krakowa).

VI. Zawiadomienie o wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu na rok 1882 postanowionej (Wice prezes Towarzystwa p. Mieczysław Pawlikowski).

VII. Sprawozdanie z dzisiejszego stanu pepiniery bydła zawodu Shorthorn z funduszu subwencyjnego utworzonej. (Człon. Kom. p. Leonard Stawski).

VIII. O sposobach zapewnienia robotnika dla większej własności. (Pytanie prezesa Towarzystwa hr. Henryka Wodzickiego).

IX. O kaniance i sposobach jej tępienia. (Człon. Kom. prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Edward Janczewski).

X. O gospodarstwie rybnem. (Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr. Maksymilian Nowicki i p. inżynier Ksawery Stabrowski).

XI. O potrzebie podniesienia w kraju chowu koni. (Członek kom. p. Karol Langie).

XII. O potrzebie obudzenia w sferach rolniczych przekonania, że tylko długoletnie kontrakty dzierżawne, rokować mogą korzyści dla dzierżawców a zabezpieczyć interes właścicieli. (Człon. Kom. p. Felicyan Szybalski).

XIII. Pożądane będą wiadomości o pługach Sacka.

XIV. Wnioski samoistne Towarzystw okręgowych i członków Towarzystwa.

O wczesne nadesłanie takowych uprasza Komitet.

Przy tej sposobności upraszam Szanownych Członków, aby zaległość wkładek rocznych, jakoteż za drugie półrocze 1881 r. przed Zebraniem ogólnem do kasy Towarzystwa nadesłać raczyli.

W Krakowie, dnia 11 listopada 1881 r. *H. Wodzicki*

Rozmaitości.

Nowa pasza. Niejaki p. Sochański inżynier z Petersburga — jak donosi „Wiek“ — podał pp. ministrom spraw wewnętrznych, dóbr państwa i skarbu, opis wynalezionego przez siebie sposobu przygotowania chrustu i innych drobnych gałązek drzewnych na paszę dla inwentarza, jako surogat mający zastąpić dochodzące do cen niemożliwych siano. Sposób ten polega na ugotowaniu (sparowaniu ?) chrustu i gałązek i zmieleniu ich na mąkę w stosownie do tego urządzonym młynie, poruszanym za pomocą dowolnego motora: siły pary, wody, wiatru, zwierząt lub rąk ludzkich.

Pożywność tej nowej paszy nie jest bardzo wielka; pod tym względem, pud jej czyli 40 funtów, wyrównywa zaledwie 13 — 20 funtom siana, ale za to cena ma być niesłychanie niska, gdyż wynosi zaledwie $1^1/_2$ kopiejki za pud. Wynalazek ten, jeżeli zostanie sprawdzony i uznany przez biegłych, może mieć wielką doniosłość. (Z Gaz. roln.)

Import bydła z Ameryki do Europy. Dla hodowców bydła nie będzie bez interesu wiadomość, że w atlantyckich Stanach Zjednoczonych Stanów wybuchła w kilku miejscach zaraza na bydło, co spowodowało rząd Stanu Illinois do wydania zakazu wprowadzania bydła ze Stanów: New-York, Connecticut, Pensylwania, New-Jersey i Masyland. W ogóle ceny b dła podniosły się w końcu bieżącego roku o 15 do 20 procent w porównaniu do roku przeszłego, co przypisują częścią znacznym stratom w bydle już nawet podczas przeszłej zimy, częścią zwiększonej konsumcyi mięsa wsamych Stanach Zjednoczonych. Wielkie Towarzystwo, które miało wyekwipować całą flotę parowców dla transportu bydła do Europy, zawiesiło też na razie swoje operacye.

Część urzędowa.

Ogłoszenie konkursu na stypendya. Wysoki Wydział krajowy pod d. 25. Października b. r. do l. 36456 rozpisał konkurs.

a) na trzy stypendya o rocznych 300 złr: dla zwyczajnych słuchaczy c. k. Akademii rolniczej w Wiedniu lub innych pozakrajowych zakładów tego rodzaju — na rok jeden; tudzież

d) na jedno stypendyum o rocznej kwocie 200 zł. dla uczniów szkoły weterynaryi aż do skończenia 3 letnich studyów.

Podania wnieść należy najdalej do 15. Grudnia b. r i dołączyć:

I· Do podań pod *a.*):

1) metrykę;

2) poświadczenie przyjęcia na kursa w c. k. Akademii roln. w Wiedniu lub w innym poza krajowym tego rodzaju Instytucie naukowym;

3) ostatnie świadectwo szkolne;

4) świadectwo o stosunkach majątkowych kandydata i jego rodziców; wreszcie

5) rewers kandydata, że po ukończeniu nauk obowiązuje się starać uzyskać posadę w kraju.

II. Do podań pod *b.*):

1) metrykę;

2) poświadczenie, że kandydat przyjęty został do c k. szkoły weterynaryi w Wiedniu;

3) ostatnie świadectwa szkolne;

4) świadectwo w stosunkach majątkowych kandydata i jego rodziców; wreszcie;

5) rewers kandydata, że po uzyskaniu dyplomu zobowiązuje się wykonywać praktykę weterynarską w ciągu 8 lat w kraju, z wykluczeniem miast głównych Lwowa i Krakowa.

Komitet c k. Galicyjskiego
Towarzystwa Gospodarskiego.

Bank rolniczy we Lwowie.

Sprawozdanie targowe z ostatniego tygodnia.

Dążące ku zniżce cen od kilku tygodni usposobienie targów zagranicznych, połączone z brakiem popytu, nietylko niezmieniło się w ostatnim tygodniu na lepsze, lecz raczej niekorzystniej na targi zagraniczne podziałało.

Zwiększający się export mąki z młynów amerykańskich do Anglii, Niemiec i Holandyi — zniewala młyny europejskie do ograniczenia produkcyi, następstwem czego jest osłabienie popytu na zboże.

Nadzieja ponownego ożywienia się exportu do krajów zachodnich lub Anglii obecnia wątpliwa.

Dla koniczu i rzepaku usposobienie przychylne, żyto i jęczmień notują niżej.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica biała . .	zł.	9·75	—	10·75.
„ czerwona .	„	10·25	—	11·—.
Żyto	„	7·—	—	7·75.
Owies	„	5·50	—	6·50.
Groch Victorya .	„	10·—	—	11·—.
„ drobny . .	„	6·25	—	8·—.
Rzepak	„	11·25	—	12·50.
Konicz	„	44·—	—	60·—.
Jęczmień	„	6·—	—	7·50.

Spirytus na termina zł. 29·50 za 10.000 lt. prct.

U w a g a. Prosimy o nadsełanie próbek większej objętości (jeden litr przynajmniej), musimy je bowiem do kilku miejsc oferować.

Próbki wyki, lnianki i owsa byłyby nam pożądane.

Mając zastępstwo prawie wszystkich znaczniejszych firm maszyn i narzędzi rolniczych i dając odbiorcom odpowiedni rabat, pośredniczymy w zakupnie tychże.

O G Ł O S Z E N I A.

BARANY

Czystej krwi Negretti

pochodzenie: Kopaszewo, Lenszow, Targoszyce, Harta.
(hodowca owczarni p. Juliusz Sypniewski z Warszawy)
(właściciel owczarni p. Teofil Wasilewski z Czudca)

są na sprzedaż w zarodowej owczarni

„Pstrągowa“

Na zamówienie listowne pod adresem: p. Jarecki w Pstrągowej przez Rzeszów, Czudec, oczekiwać będą konie przybywających na Stacyi Kar. Ludwika w Sędziszowie.

Zaproszenie do Prenumeraty.

Hugona H. Hitschmana

Wiedeńska Gazeta rolnicza. (*Wiener, Landwirthchaftiche Zeitung.*) Założona w r. 1851. — Powszechny illustrowany dziennik wszystkich działów gospodarstwa wiejskiego. Najobszerniejsze rolnicze pismo austryacko-węgierskie. Wychodzi w każdą środę i sobotę w wielkim formacie (in Folio.) Całoroczna prenumerata złr. 10 (Mark 20). Półrocznie złr. 5 (Mark 10). Kwart. złr. 2·50 (Mark. 5). Pojedyńczy numer ct. 10, (fng. 20). Ogłoszenia ct. 10 (fng. 20) za wiersz. Dodatki zł. 10 (Mark. 20) za tysiąc i arkusze. (Przesyłka franco.)

Hugona H. Hitschmanna

Praktyczny rolnik. (*Der praktische Landwirth.*) Założony w r. 1861. Illustrowane rolnicze pismo dla wszystkich stanów. Tanie najobfitsze w wiadomości, rozpowszechnione rolnicze czasopismo. Wychodzi co czwartek w wielkim formacie. Całorocznie kosztuje zł. 4 (Mark. 8.) Półrocznie zł. 2 (Mark. 4). Kwart. zł. 1 (Mark. 2). Pojedyńczy numer ct. 8 (fng. 16). Ogłoszenia ct. 7 (fng. 14) za wiersz. Dodatki złr. 10 (Mk. 20) za tysiąc i arkusze. (Przesyłka franco.)

Hugona H. Hitschmanna

Gospodarz (*Der Oekonom*). Założony w r. 1878. Illustrowane rolnicze czasopismo, dla mniejszych gospodarzy wiejskich. Najtańsze upowszechnione w świecie rolnicze czasopismo. Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca in gr. Lex. form. Całorocznie kosztuje zł. 1 (Mk. 2). Może być tylko rocznie prenumerowane. Pojedyńcze numera 5 ct. (fng. 10). Ogłoszenia ct. 6 (fng. 12) za wiersz. Dodatki zł. 10 (Mk. 20) za tysiąc i arkusze. (Przesyłka franco).

Hugona H. Hitschmanna

Kalendarz kieszonkowy dla rolnika na 1882 rok. (*Taschenkalender für den Landwirth 1882*). Składający się z dwoch części tą razą. Obydwie części są elegancko oprawne. Pierwsza część (kieszonkowa) z oprawą w kształcie pugilaresu z dwoma torebkami w jednej ołówek w futerale, tabliczką do pisania, jedną calówką, jedną mętrową miarą, całkowitym kalendarzem, rozlicznemi różnego rodzaju zatrudnień adresami, praktyczną gospodarczą rachunkową książeczką, i książką do notowania. Druga część przeznaczona dla biurka, składa się z tabeli gospodarczej, z której rolnik wszystkiego co się tyczy rolnictwa dowiedzieć się może, którą w r. 1881 znacznie powiększono i ulepszono. Wszystko co należy do gospodarstwa wiejskiego, rolniczego, leśnego, mlecznego, kultury winnic, wszystkie te wiadomości ta tabela obejmuje. Tenże kalendarz na biurku każdego gospodarza jest niezbędnie potrzebny. Obiedwie te części razem będą tylko mogły być nabyte, i kosztują elegancko w płótno oprawne z książeczką do notowania po pół stronnicy na każdy dzień zł. 1·78 (Mk. 3·50), zaś z całą stronnicą na każden dzień, zł. 1·95 (Mark. 3·90). Elegancko w skórę oprawione z książeczką do notowania po pół stronnicy na dzień zł. 2·15, (Mk. 4·30) zaś z całą stronnicą na każdy dzień zł. 2·35 (Mk. 4·70.) (Przesyłka franco).

PRENUMERATA I ŻĄDANE OGŁOSZENIA PRZYJMUJE TYLKO POCZTOWEMI PRZEKAZAMI (Post Anweisungen) Franco.

Hugo H. Hitschmann we Wiedniu

I. Dominikanerbastei 5.

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.

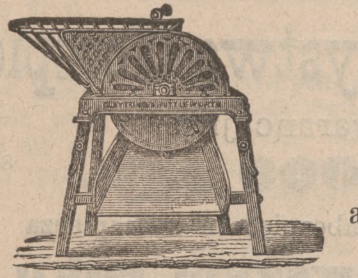
polecają:

sieczkarnie,

krajacze do buraków,

śrotowniki, gniotowniki

do suchego słodu,



gniotowniki

do zielonego słodu,

młyny

angielskiego i własnego wiedeńskiego wyrobu o rozmaitych wielkościach.

Ilustrowane cenniki gratis i franco. 4—10

Także w swoim powiększonym i do ruchu parą nowo urządzonym warstacie wykonują reparacye wszelkiego rodzaju maszyn jak najdokładniej i tanio.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.